Nr. 24. **Kraków, 15. grudnia 1910** **Rok III.**



„GAZETA PIEKARSKA“ wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek w Ameryce 2 dolary w Rosyi 3 ruble rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit, pierwszy raz, następne po 30 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza.

Redakcya i administracya: **Kraków, Garbarska 12.** Nr. TELEFONU 1068. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Leon Bałuk.**

Ostatni czas

już **odnowić przedpłatę** na „**Gazetę piekarską**“. Zaledwie już tylko kilkanaście dni pozostaje do końca roku, w którym to czasie musimy bezwarunkowo uregulować warunki wydawnictwa gazety.

Mamy zatem nadzieję, że Szan. Koledzy niemniej Prenumeratorzy naszego pisma, zrozumią to położenie i **popierając nasze szczere chęci i usiłowania koło rozwoju pisma a temsamem zawiązującej się organizacyi**, nie będą dłużej zwlekać i **tak zaległą jak również przypadającą za I półrocze 1911** prenumeratę nadeślą stanowczo **przed 1 stycznia 1911 r.** Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym pod adresem: **Administracya „Gazety piekarskiej“ Kraków, Garbarska 12.**

OD REDAKCYI.

Wielokrotnie prosiliśmy już Sz. Kolegów, Czytelników i Przyjaciół naszego pisma o łaskawe nadsyłanie nam korespondencyi tyczących się spraw piekarskich.

Obecnie ponawiając nasze uprzejme zaproszenie, zwracamy się ze szczególniejszym naciskiem z prośbą do Kolegów Majstrów piekarskich, aby **we własnym interesie zechcieli częściej pisać nam**, co się gdziekolwiek w jakiej miejscowości wydarzy, a co stosunków piekarskich tyczyć się będzie. Jeżeli który z Kolegów, ma jakie żądanie, prośbę, zażalenie etc., niech napisze do nas, a my z całą gotowością damy temu żądaniu wyraz w „Gazecie piekarskiej“.

W ten sposób będziemy mieć obraz żyjącej i wspólnie pracującej wielkiej Rodziny Piekarskiej,

Leon Bałuk.

Z naszej organizacyi.

Że sprawa organizacyjna postępuje naprzód, że powoli zaczynają się budzić umysły, poczyna pracować nad dobrem wspólnem szersza i liczniejsza drużyna piekarska, świadczą o tem cyfry w tej mierze podawane.

Zadziwiającem jednak jest dlaczego istniejące w kraju naszym stowarzyszenia i cechy majstrów piekarskich nie przystępują. Miasta takie jak Rzeszów, Tarnów, Jasło, N. Sącz, Żywiec, Wadowice, Stanisławów, Tarnopol, Sambor, Sanok, Kołomyja, Stryj i t. d. posiadające stowarzyszenia m. piekarskich, które dotychczas w cichości siedzą i wcale o organizacyi nie myślą.

W przeciwieństwie do tej obojętności małe mieściny gdzie jeden lub dwóch majstrów piekarskich się znajduje, wydają chętnych pracowników na niwie organizacyjnej.

Za grzechy ojca

przez *S. S.* 5)

(Ciąg dalszy).

— Żadnej przyjemności mi nie odmawiano, nie żałowano mi niczego. Żyłam wesoło i lekkomyślnie z dnia na dzień, fruwałam jak motyl z kwiatka na kwiatek, po jednej rozkoszy oddawałam się drugiej i o tem nigdy nie pamiętałam, że się to może kiedyś zmienić, i że w życiu więcej jest cierni i kolców, jak kwiatów.

Na moje nieszczęście wyznaję to otwarcie, natura bogato mnie wyposarzyła wdziękami młodości; wkrótce okrzyczano mnie jako wyjątkową piękność. Wciąż otaczały mnie roje wielbicieli: starsi panowie, którzy obliczali sobie, że z pomocą mojego majątku znacznie rozwiną handlowe interesa, lub też podtrzymają chwiejący się kredyt; młodzi letkiewicze, którzy już zwątpili, że z własnej pracy zdołają się wyżywić i dlatego spekulowali na bogaty ożenek, aby żyć mogli z majątku żony. Bawiło mnie, gdy raz temu, drugi raz owemu pozwalałam mieć nadzieję; rzeczywiście śmiesznie było patrzeć na to, jak podtatusiali kawalerowie palili do mnie koperczaki, siląc się jeden nad drugiego okazywać mi jak największą miłość. Wobec tych zalotów serce miałam wolne i spokojne; nie czułam wzajemności, gdyż wszyscy starali się o posag tylko, a nie o moją rękę. Stryjek pozwalał mi na wszystko, choć bawiłam się ogniem.

W owym czasie zbliżył się do mnie młodzieniec skromny, nieśmiały i zupełnie inny, jak cała czereda reszty zalotników. Właśnie dla tych jego zalet, zaczęłam się nim zajmować. Był biedny, piękny i utalentowany. Jego wiedza była obszerna a dowcip bystry; miał miękkie serce i delikatne uczucia. Pokochałam go wkrótce z całym zapałem pierwszej miłości.

Prosił mnie o rękę. Opiekun nie odmówił, czego oboje się obawialiśmy; ale ostateczną odpowiedź swoją odłożył na później, chcąc się o życiu i postępowaniu mojego narzeczonego dowiedzieć bliższych szczegółów. Marzyłam o świetnej przyszłości.

Wywiady wypadły jednak dla młodzieńca bardzo niekorzystne. Był lekkomyślnym roztrzepańcem. Bogato wyposażony od natury we wszystko, co może młodemu człowiekowi zapewnić spokój i szczęście zapominał się czasami tak dalece, że w jednym dniu zburzył dzieło kilkumiesięcznej, mozolnej pracy.

Nie potrzeba dodawać, stryj nietylko stanowczo odmówił mu mojej ręki, lecz nadto zakazał mi surowo, abym wszelkie z nim stosunki zerwała. Pierwszy raz w życiu zabroniono mi czegoś poważnie. Płakałam gorzkiemi łzami. Byłam pewną, że miłością serdeczną, prośbami i czułemi względami odwiodę go od lekkomyślnego życia. Która dziewczyna będąc na mojem miejscu, nie oddawałaby się podo-

Wzywamy przeto Sz. Kolegów ze wszystkich miast, aby czy to jako stowarzyszenia, czy jako pojedynczy członkowie, raz już nareszcie nadesłali swoje deklaracye przystąpienia do „*Krajowego Związku majstrów piekarskich*“, a jeżeli to jest na razie z jakich ważnych przyczyn niemożliwe, aby **powód tej zwłoki bezzwłocznie naszej Redakcyi pisemnie podali.**

Prosimy Sz. Kolegów o zastosowanie się i spełnienie naszej prośby.

Wszakże nie trzeba już Sz. Kolegom tłómaczyć, że pracujemy li tylko dla dobra Waszego, że robiąc coś i pracując około utworzenia Związku, robicie tem samem sami sobie dobrze.

Niechaj więc Koledzy **w ciągu przyszłego tygodnia**, albo nadeślą swoje deklaracye przystąpienia, albo zwłokę zaraz usprawiedliwią.

Przedewszystkiem pożądane są przystąpienia stowarzyszeń i cechów piekarskich.

Dotychczas przystąpili do Związku:

1) Stow. majstrów piekarskich w Krakowie,
2) Michał Pretorius, m. piek. w Przeworsku,
3) Zygmunt Buresz m. piek. w Ropczycach,
4) Kaz. Kiełbasa. m. piek. w Ciężkowicach,
5) Michał Śmietana m. piek. w Sokołowie,
6) Fran. Wiązownicki m. piek. w Wieliczce,
7) Karol Najder m. piek. w Wieliczce.

Głos nestora.

Nestor piekarzy Szanowny Kolega Jan Niewiadomski z Drohobycza przesyła nam kilka cennych uwag, które ze względu na ich cenność i szanowną osobę korespondenta poniżej zamieszczamy:

„*Szanowna Redakcyo!* Z ostatniego numeru naszego czasopisma dowiedziałem się z ubolewaniem, że Krajowy Związek majstrów piekarskich za słabo się rozwija, czego naturalnie winną jest ogólna apatya, brak świadomości i zrozumienia własnego interesu u większej części naszych kolegów. Jak temu zaradzić? Trzebaby bardzo wielkich wysiłków i poświęcenia się ze strony pojedynczych inteligentnych kolegów, ażeby wyrwać z letargu gnuśności umysłowej tak wielką jeszcze ilość obojętnych. Na to ale potrzeba dłuższego czasu i pełnej poświęcenia i ofiarności pracy.

Jestem już w podeszłym wieku i moje siły nie pozwalają na energiczną, intenzywną pracę, mogę trochę tylko służyć moją radą, opartą na długoletniem doświadczeniu i praktyce, a zarazem jako członek różnych stowarzyszeń i związków. I w tym wypadku ośmielę się przedłożyć do łaskawej rozwagi, następujące propozycye w formie życzliwej rady:

Szanowni Koledzy zrozumią zapewne, że Związek majstrów piekarskich jest bezwarunkowo konieczny, o ile taki Związek liczbą swych członków i rozumną akcyą, może dać należyty wyraz swojem żądaniom i życzeniom wobec władz rządowych, krajowych i społeczeństwa. Aby zaś taki związek stworzyć, trzeba aby nietylko pojedynczy majstrowie piekarscy, ale wszystkie w naszym kraju Stowarzyszenia i cechy piekarskie bezwarunkowo do Związku swoje deklaracye przystąpienia nadesłały.

Na organizacyi, stowarzyszeniu i solidarności polega siła wszelkich zawodów, bo gromada to wielki człowiek. Gdy się zdobędzie większą ilość takich deklaracyi z podpisami, to znajdzie się już jakąś pewniejszą podstawę do działania, bo się już będzie miało zdeklarowanych kolegów i możliwość jakiegoś wpływu.

Z mojej strony zapewniam, że w tym kierunku nie pozostanę w tyle. Wogóle z mej strony przyrzekam gorliwe zajęcie się i wydatne poparcie według mych sił, wszystkiego tego, co dla dobra ogólnego a w szczególności naszego Związku się czyni.

Dla illustracyi w jak ciężkich warunkach pracujemy obecnie i jak skutkiem tego powinniśmy się starać o poprawę i ugruntowanie naszej egzystencyi, niemniej usunięcia nieprzyjemności na jakie właściciele piekarń ze strony czeladzi narażeni bywają, niech posłuży poniżej sumiennie i w świetle prawdy skreślony fakt:

Czeladnik F. D. pracujący u mnie od 3. maja 1909, przysłał dnia 24/10 b. r. wieczorem, bezpośrednio przed rozpoczęciem roboty, swego syna z oznajmieniem, że z powodu wielkiej słabości do roboty przyjść nie może. Na jaką stratę naraża taki osobnik interes w czasie, gdy roboty wyłącznie dla niego przygotowane, oceni to najlepiej kolega piekarz a nawet każdy, który zna stosunki piekarni o tyle, że wyroby piekarni muszą być terminowo i w świeżym stanie odbiorcom dostarczone. Aby spóźnieniu zapobiedz, musiałem zarządzić zastąpienie D. za osobnem wynagrodzeniem przez kierownika piekarni. Tego samego dnia w 2 godziny później w przejeździe do miasta spotkałem D. nie chorego, ale pijanego na ulicy. — W nocy, kiedy byłem już w łóżku, wpadł tenże pijany do piekarni i z nożem w ręku wyrabiał awantury i krzyki, odgrażając się przebiciem nożem kierownika p. Bazylego Korpaka. Tylko niezwykłemu taktowi i zimnej krwi kierownika zwdzięczyć należy, że się udało czeladzi awanturnika bez wypadku z piekarni wyprowadzić. Na drugi dzień po zjawieniu się u mnie D. stanowczo mu oświadczyłem, że ludzi, którzy się upijają i z tego powodu do roboty nie przychodzą z zasady w moim interesie trzymać nie mogę. Wydałem mu książeczkę i zapłaciłem do końca tygodnia (u mnie w piątek tygodniowa wypłata) chociaż był poniedziałek, oraz zwróciłem mu kaucyę jaką u mnie składa każdy z czeladzi (odciąga się przy wypłacie po kor. 1) w celu zapewnienia dotrzymania wzajemnej umowy. Dłużej przecież pijaka i awanturnika trzymać nie mogłem. Pomimo, że D. nie żądał innego wynagrodzenia, wniósł skargę do Sądu o wypłacenie mu za 1 miesiąc kwoty kor. 139·66.

Dla zadokumentowania słuszności i sprawiedliwości mego postępowania, stanąłem dnia 1. b. m. na terminie sądowym osobiście. Wówczas D. przepraszając mię, skargę cofnął.

Oto kwiatek, które dziś rodzą się na czerwonej niwie! Dlatego Koledzy dbajmy o naszą organizacyę, przystępujmy licznie do niej, bo w niej nasza siła, nasz byt, nasza egzystencya!

Z poważaniem *Jan Niewiadomski.*

Zamieszczając powyższe uwagi, musimy z naszej strony dodać, że ten głos nestora piekarzy, człowieka podeszłego wiekiem a rwącego się lotem sokoła do walki z przeciwnościami bytu, pracującego z młodzieńczym zapałem około naszej organizacyi, powinien znaleść silne echo w duszach Kolegów. — Niech opieszały, nieczuły, czy nieświadomy obudzi się za przykładem takich jak kolega Niewiadomski działaczy — do czynu!

Zjazd organizacyjny.

Celem silniejszego popierania spraw zawodowych łączą się Stowarzyszenia przemysłowe na podstawie §. 114. ust. przemysłow. *w Związki Stowarzyszeń.*

Każde Stowarzyszenie do związku przystępujące zatrzymuje nadal odrębny swój byt, swój dotychczasowy zakres działania, swój majątek i swój własny zarząd, a nie tracąc żadnego ze swych uprawnień doznaje ze strony Związku poparcia i pomocy.

Podobną organizacyę mają Związki Kółek rolniczych, straży pożarnych, towarzystw „Sokół“, Towarzystw Szkoły ludowej i wielu innych stowarzyszeń.

Związki Stowarzyszeń przemysłowych różnią się tem od tawtych, że oparte na ustawie przemysłowej są niejako urzędową reprezentacyą Stowarzyszeń związkowych, względnie należących do nich rękodzielników i przemysłowców.

Związki Stowarzyszeń są dwojakiego rodzaju:

1) terytoryalne (powiatowe)
2) zawodowe (fachowe).

Do Związków powiatowych — przystąpić mogą stowarzyszenia jednego powiatu politycznego (względnie większego miasta) bez różnicy przemysłów, jakie do nich należą.

Do Związków zawodowych — przystąpić mogą stowarzyszenia większego okręgu np. całej zachodniej Galicyi, ale tylko takie, które dla danego przemysłu są utworzone, a więc n. p. do Związku Stowarzyszeń piekarskich — stowarzyszenia piekarskie.

W związku takim, którego członkami byliby nie poszczególni rękodzielnicy, ale stowarzyszenia piekarskie, znalazłyby interesa zawodowe przemysłu piekarskiego szczególniejszego poparcia.

Czy rozchodziłoby się o omawianie wspólne spraw zawodowych, na zjazdach i wiecach, przedstawienie Władzom i ciałom ustawodawczym życzeń i potrzeb danego przemysłu w całym kraju lub w poszczególnym okręgu, czy o podniesienie zawodowego wykształcenia, tworzenie spółek, uregulowanie sprawy dostaw, urządzenie biura pośrednictwa pracy dla zawodu piekarskiego, regulowanie cen, czy wreszcie o jednolite postępowanie stowarzyszeń w sprawach zawodowych, utrzymanie czasopisma fachowego, przestrzeganie aby przemysłem nie trudniły się osoby nie mające do tego prawa i t. d. i t. d. zabierałby Związek głos i występowałby w imieniu wszystkich piekarń należących do stowarzyszeń Związku.

Po za Galicyą są bardzo liczne tego rodzaju związki stowarzyszeń, które urządzają konferencye i zjazdy naradzające się nad sprawami danego przemysłu, przedstawiają rządowi i posłom potrzeby swego zawodu, — galicyjscy rękodzielnicy tej reprezentacyi nie posiadają gdyż nie mają związków a wiece tu i ówdzie zwoływane, które z reguły gromadzą rękodzielników wszystkich zawodów, ani nie mogą się zajmować wyłącznie sprawami jednego przemysłu, ani nie mogą reprezentować w obec Władz rękodzielników danej kategoryi.

A przecież jasną jest rzeczą, że sprawy piekarskie są odmienne od innych, i że pierwsze tylko przez majstrów piekarskich, drugie tylko przez majstrów innych mogą być omawiane i przedstawiane Władzom, za pośrednictwem swej zawodowej reprezentacyi.

Tą reprezentacyą ogółu stowarzyszeń piekarskich może być tylko *zawodowy Związek stowarzyszeń piekarskich*, gdyż stowarzyszenia poszczególne są za słabe i rozciągają się zwykle tylko na mały okręg (jeden powiat sądowy).

Dla tego zachodzi konieczna potrzeba zorganizowania w całym kraju, względnie w zachodniej i wschodniej części powyższego związku stowarzyszeń zawodowych piekarń z siedzibą w Krakowie i we Lwowie, na podstawie osobnych statutów przez c. k. Namiestnictwo zatwierdzić się mających.

Organami takiego związku piekarskiego są:

a) *Walne zgromadzenie Związku*, składające się z delegatów stowarzyszeń związkowych. Liczba delegatów, z każdego Stowarzyszenia na zgromadzeniu Związku, wysłać się mających, zależną byłaby od

---

nym złudzeniom! Choć jednak łzy moje sprawiały moim poczciwym opiekunom boleść niesłychaną, kochali mnie jednak tak bardzo, że woleli cierpieć, jak zgodzić się na moje prośby i losy moje postawić na jedną kartę.

Serce mi się krwawiło, gdy patrzeć musiałam na to, jak mój ukochany nasz dom opuszczał; dzień i noc czułam jego wejrzenie smutne i serdeczne, jakiem na mnie patrzył przy pożegnaniu. Nie trwało długo, a mój dawniejszy narzeczony wynalazł sposoby, jak mi oznaczyć miejsce i czas na spotkanie się. Na wezwanie stawiałam się pomimo surowego zakazu stryjaszka.

Im więcej napotykałam przeszkód i trudności, tem więcej i czulej kochałam młodzieńca. Próbowałam wszelkich środków wymowy i postępu, na jakie tylko szczera miłość zdobyć się może, aby skłonić stryja na nasz związek; wszystkie jednak zabiegi nie odniosły pożądanego skutku. Wreszcie zdobyłam się na krok ostateczny i groziłam, jak szalona z bólu, że dom opiekunów opuszczę i razem z ukochanym pójdę w świat daleki. Ta groźba zabolała bardzo mego stryjaszka. Ze łzami w oczach prosił, abym zapanowała nad nierozsądna miłością. Tłumaczył się, że złamałby święte przyrzeczenie, jakie dał moim rodzicom na łożu śmierci, że jak ojciec będzie o mnie pamiętał i że dlatego jedynie nie może się zgodzić na związki małżeńskie z lekkomyślnym i niepoprawnym młodzieńcom. Nic jednak na mnie nie robiło wrażenia. (O. d. nast.)

ilości członków danego stowarzyszenia (n. p. na każdych 10. członków wysłałoby Stowarzyszenie jednego delegata.

b) *Wydział Związku* składający się z kilku członków, których wybrałoby Walne Zgromadzenie Związku, z pomiędzy delegatów.

c) *Prezes Związku* i jego zastępca, których wybrałby Wydział Związku ze swego grona.

Każde Stowarzyszenie do Związku przystępujące płaciłoby na opędzenie jego wydatków pewną *wkładkę*. Wysokość wkładki, którą ustanawiałoby Walne Zgromadzenie Związku (t. j. delegaci Stowarzyszeń Związkowych) zależną byłaby od ilości członków, oraz od wysokości wydatków Związku — mniejsze Stowarzyszenia płaciłyby mniej, większe więcej.

Dla wprowadzenia w życie Związku tworzy się *Komitet proponentów*, który składa się z przedstawicieli tych Stowarzyszeń, które do Związku przystąpią. Komitet ten w porozumieniu z c. k. Instruktorem Stowarzyszeń przemysłowych podaje prośbę o organizacyę Związku i przedkłada statut do zatwierdzenia c. k. Namiestnictwu.

Poszczególne Stowarzyszenia przystępują do Związku *dopiero na podstawie uchwały Walnych Zgromadzeń*, tak że przez wybranie przedstawiciela do Komitetu nie zobowiązuje się jeszcze Stowarzyszenie należeć do Związku.

Wobec tego zapraszamy Przełożeństwa Stowarzyszenia, aby

1) na najbliższem posiedzeniu Wydziału odczytało niniejsze pismo i omówiło sprawę utworzenia dla zachodniej Galicyi *Związku Stowarzyszeń piekarskich*.

2) uchwaliło w zasadzie potrzebę przystąpienia tamtejszego Stowarzyszenia do tego Związku,

3) wybrało 2 delegatów do Komitetu mającego się tem zająć,

4) nazwiska tych delegatów podało do wiadomości, *w czasie jak najkrótszym* i nadesłało równocześnie odpis odnośnej uchwały Wydziału.

Nadmieniam, iż w Galicyi zachodniej istnieją dotąd następujące zawodowe Stowarzyszenia piekarskie, które mogłyby przystąpić do Związku Stowarzyszeń piekarskich a mianowicie: 1) cech piekarzy białych w Krakowie, 2) znajdujących się w organizacyi stowarzyszenie piekarzy dla VII i VIII dzielnicy w Krakowie, 3) stow. piek. w Białej, 4) stow. piek. w Kętach, 5) stow. piek. w Chrzanowie, 6) stow. piek. w Gorlicach, 7) stow, piek. w Bieczu, 8) znajdujące się w organizacyi stow. piek. w Jaśle 9) stow. piek. w Rzeszowie, 10) stow. piek. w Nowym Sączu, 11) stow. piek. w Tarnowie, 12) stow. piek. w Wadowicach, 13) stow. piek. w Andrychowie, 14) stow. piek. w Żywcu, 15) stow. piek. w Milówce, 16) stow. piek. w Suchej.

Statut Związku został już opracowany przez c. k. Instruktora Stowarzyszeń piekarskich w języku polskim.

Dziś gdy wszystkie stany i zawody łączą się w stowarzyszenia i związki, gdy nawet pomocnicy (czeladnicy) mają własną zawodową organizacyę, — nie mogą i piekarze naszego kraju pozostać na uboczu, lecz powinni mieć własną zawodową organizacyę.

Nie wątpimy, że wszystkie Stowarzyszenia piekarskie uznają potrzebę powyższej organizacyi. Zarazem zawiadamiamy, że w dniu 28. grudnia b. r. odbędzie się w Krakowie Zjazd delegatów stowarzyszeń piekarskich należących do okręgu Izby handlowej i przemysłowej celem uchwalenia powyżej przedstawionego statutu. Na Zjazd ten upraszamy wymienione stowarzyszenia o wysłanie wybranych delegatów. Stowarzyszenia piekarskie otrzymają jeszcze na Zjazd ten osobne zaproszenia.

C. k. Instruktor Ministerstwa handlu dla Stowarzyszeń przemysłowych: *Ostrowski.*

Starszy cechu, *Leon Bałuk*, Kraków.

Nieudały zamach.

Szanowni Koledzy przypominają sobie zapewne postawiony swego czasu parlamentarny wniosek socyalisty p. Muchitcha w sprawie zmian w godzinach pracy w piekarniach, którym niejako chciano wykonać zamach na dotychczasowe prawa majstrów piekarskich.

Zamach ten jednak się nie udał, bo oto co piszę nam Kolega Schirmer ze Lwowa: „Podaję sprawozdanie z odbytego posiedzenia we Wiedniu dnia 29 listopada b. r. w Ministerstwie handlu w sprawie znanego wniosku Muchicha. Otóż członkowie Rady przemysłowej t. j. ja, Fard, Wiedeń, Ot. Schützmeister, K. Wöhrle, A. Glöckner i J. Weber dalej z rady wielkiego przemysłu K. Vettera, E. Glasser, K. Ludwig, Fr. Pacher v. Theinburg E. Ritter von Penzig — Franc, A. Reich.

Wspólnie zebraliśmy się celem rozporządzenia tegoż wniosku i poczynienia odpowiednich wniosków do Rady Przybocznej i Parlamentu. Po przedstawieniu sprawy samej i jej treści uchwalono na mój wniosek przystąpić do debaty generalnej.

W tejże debanie generalnej, prawie wszyscy członkowie komisyi zabierali głos i oświadczyli zgodnie odrzucić projekt Muchita, bez udawania się do debaty szczegółowej. Wnioski jednogłośnie przyjęte, i tem samem całą sprawę z takim krzykiem (aranżowaną) przez socyalistów doznał sromotnej porażki. Nadmienić muszę, że taka zgodność zdań panowała, iż Szef sekcyi Augerer ze zdumiewającem zadowoleniem przyjął do wiadomości wynik głosowania. Podaję to Sz. Redakcyi do wiadomości celem poinformowania ogółu Kolegów, dodaję zarazem, że memoryał wasz mnie w tej sprawie doręczony odczytałem w całości, a całe grono dobrze go przyjęło, jako rzecz znakomicie opracowaną, a co znacznie zaważyło na szali zwycięstwa.

Proszę nawoływać do organizacyi, bo nam brak siły i jedności, w obecnej dobie tak koniecznej".

Z koleżańskiem pozdrowieniem
Schirmer.

Stosunki z Anglią.

Zobrazowanie stosunków handlowych z Anglią, już istniejących, oraz wykazanie potrzeby, rozwinięcia tych stosunków na szeroką skalę mają na celu dwie, świeżo puszczone w świat, broszury, M. Kriukowa „Anglia, jako rynek zbytu produktów gospodarstwa wiejskiego" (spolszczył Zb. Sapiński) i H. Radziszewskiego: „Statystyka stosunków handlowych komór celnych Królestwa polskiego z Anglią w r. 1908 na tle stosunków handlowych z Niemcami".

Niezmiernie ciekawe dane, szczegóły nieznane i nieocenione należycie, wreszcie wskaźniki na przyszłość znajdujemy w obu tych broszurach, złączonych jedną myślą przewodnią: **wyzwolenia się naszego handlu z pod przemocy pośrednictwa niemieckiego i rozwinięcia bezpośrednich stosunków z Anglią.**

Sprawa to olbrzymiej doniosłości dla Rosyi, a dużej dla Królestwa Polskiego i Galicyi.

Dość spojrzeć na tablicę, obrazującą dowóz i wywóz produktów rosyjskich, aby to zrozumieć.

Naczelne miejsce w tej tablicy zajmują Niemcy, drugie z kolei Anglia. Gdy jednak wywóz z Rosyi w r. 1907 = 291,000 000 rb., do Anglii wywieziono produktów za 228,5000.000 rb.; dowóz do Rosyi w tym czasie 337,4000.000, do Anglii 114,9000.000.

Nie wszystkie jednak te produkty, zbywane Niemcom przez Rosyę, są przez nie konsumowane lecz stanowią tylko przedmiot handlu tranzytowego.

Niemcy zajmują w tym razie stanowisko „uczciwego (?) maklera" pomiędzy Rosyą a Anglią; wiele produktów gospodarstwa wiejskiego rosyjskiego, zbywanych do Niemiec, przechodzi po poprzedniem tam rozgatunkowaniu jakościowem do Anglii, już jako towar niemiecki.

W rzeczywistości więc Anglia pozostaje główną odbiorczynią produktów wytwórczości rosyjskiej.

Gdy Rosya wyruguje krzywdzącego obie strony pośrednika, i ona, i Anglia zyskują na tem: Rosya, otrzymując więcej za produkty, Anglia, płacąc za nie mniej, niż przy pomocy pośrednika.

Wyrazem zrozumienia tych zobopólnych interesów jest utworzenie w Petersburgu „Izby handlowej Rosyjsko-Angielskiej".

Broszura druga — owoc mrówczej pracy H. Radziszewskiego — operuje danomi, mającemi bezpośrednie znaczenie dla nas.

„Pomimo całego ruchu, zainicyowanego w łonie naszego społeczeństwa (czytamy tam) w celu wywyzwolenia się w dziedzinie handlu z pod przemocy Niemiec, są one jeszcze obecnie w 85 proc. odbiorcą wywożonych towarów i 72 pr. dostawcą".

Konsul angielski w sprawozdaniu swojem za r. 1908, zaznaczając nawiązanie przez kupców pols. stosunków z Londynem, wyraża przekonanie, że konkurowanie z Niemcami na rynku polskim będzie sprawą b. trudną. Największa trudność — zdaniem konsula — polega na otrzymaniu kredytów z Wielkiej Brytanii takich, jakich udzielają Niemcy (3 — 9 miesięcy). Drugą przeszkodą jest to, że firmy angielskie nie przesyłają dostatecznej ilości komiwojażerów, gdy tymczasem Polska przepełniona jest „reisenderami".

— Jak te przeszkody usunąć? — zapytuje Radziszewski — zwłaszcza, gdy kupiec nasz, o ile jest Chrześcianinem, jest przeważnie, mało przesiębiorczy, leniwy i woli być obsłużonym przez usłużnego Niemca, dającego na kredyt, **niż szukać odpowiedniego kredytu na wewnątrz**, na swoim rynku, aby tą drogą módz czynić zakupy gdzieindziej za gotowiznę i tym sposobem skłonić Anglika do wejścia z nim w stosunki handlowe. Banki nasze, nieruchawe, nie mogły udzielać taniego kredytu, gdyż same są przeważnie uzależnione od kredytu banków niemieckich.

I tu nowa rzecz ciekawa: i w tym razie banki niemieckie są przeważnie tylko pośrednikami: alimentują one nasze banki pieniądzmi, **które same otrzymują od banków angielskich**.

Rozmaitości.

Następny numer „Gazety piekarskiej" z powodu przypadających świąt Bożego Narodzenia wyjdzie 24. grudnia b. r.

Ceny zboża i nabiału. Większe zaofiarowanie towaru gotowego w połączeniu z występującym od kilku dni spadkiem notowań Pesztu — odbiły się ujemnie na naszym targu, wywołując nieznaczną zniżkę.

Tendencya jest na ogół dużo słabsza — obroty nieznaczne, producenci bowiem nie chcą ze swych dotychczasowych żądań nic ustąpić.

Sprzedawano: pszenicę czerwoną nową od 10.30—10.70 kor., żyto dworskie od 7.70—8.20 kor., żyto targowe 7.40—7.80 kor., otręby pszenne 4.80 do 4.90 kor., otręby żytnie 4.70—4.80 k, ziemniaki stołowe 1.60—1.80 kor. Wszystko za 50 kg.

	listop.	Pszenica	Żyto
Lwów . . .	30	21.20—21.60	14.40—14.80
Tarnów . . .	30	00.00—00. —	00.00—00.00
Wiedeń . . .	29	21.60—22.40	16.20—16.80
Peszt	29	22.06—22.00	15.70—15.72
Ceny w koronach za 100 kg.			
Wrocław. . .	26	16.20—19.30	12.10—14.60
Ceny w markach za 100 kg.			

Masło. Wiedeń 25 XI deserowe 3.20—350 K. wiejskie 2.80—3.00 K, zwykle targowe 2.20—260 K. *Kraków* 29 XI targowe 2.40—2.80 K. za 1 kg.

Jaja. Wiedeń 25 XI prima 00—20 sztuk, konserwowanych w wapnie 26—27 sztuk za 2 K, *Kraków* 29 XI 5.20—6.00. *Berlin* 29 XI. 4.35—4.45 M. za kopę zachodnio-galicyjskich

Zakład wydawniczy „Krakus" Stefana Przepolskiego w Krakowie, Zgoda 3, prosi nas o podanie do wiadomości Kolegów, że zamówienia na kalendarzyki firmowe, które Koledzy mają zamiar na Nowy Rok rozdawać swoim odbiorcom, przyjmuje po zniżonych cenach tylko do 20. grudnia b. r.

Papierosy z złoconymi munsztukami. „Lekarz", pismo popularne, poświęcone hygienie. podaje że dr. Hildebrandt zwrócił uwagę na przypadek wystąpienia harakterystycznego zapalenia dziąseł, na brzegu których ciągnął się szarawo-biały pasek; szyjowe gruczoły limfatyczne były opuchnięte i bardzo bolesne przy dotknięciu.

Pacyent 31-letni człowiek był zdrów; żadnych objawów chorobliwych ani ze strony jamy ustnej, ani też całego organizmu nie stwierdzono; natomiast był namiętnym palaczem. Podczas palenia miał zwyczaj żuć munsztuki papierosów.

Okazało się, że w ostatnich czasach palił papierosy ze złoconemi brzegami, przy rozbiorze chemicznym stwierdzono zawartość znacznej ilości miedzi. Wspomniane więc cierpienie było wynikiem ujemnego działania miedzi na dziąsła.

Przepowiednia na rok 1912. Mistrz kabały, żyd p. Samuel Popiel, prywatny rabin we Lwowie ogłasza w drukowanej broszurce i ręczy za spełnienie swoich proroctw, mianowicie: Dnia 18 kwietnia 1912 pierwsze starcie w powietrzu na błoniach zamarstynowskich koło Lwowa; 30 kwietnia 1912 wybór głównego naczelnika wojsk polskich; 1 maja 1912 cuda waleczności księcia Sanguszki z Paryża; 14 maja 1912 jedna kobieta, polska robotnica, pierwsza zatknie sztandar zwycięski na zgliszczach Wawelu; 20 maja 1912 cesarz japoński we Lwowie. Że najbliższe lata muszą być burzliwe w całej Europie — to jest prawdą, bo obecne zbrojenia wszystkich państw nie są przecież bezcelowe — a wojna europejska przepowiadaną jest od lat kilkudziesięciu.

Przechowywanie kawy. Kawa palona nie powinna być nigdy długo bardzo trzymana i dlatego lepiej nie kupować odrazu zbyt wielkich zapasów. Jeżeli jest dobrze przechowana, wytrzymuje bez poważniejszej straty na wartości przeciąg czasu do 14 dni, licząc od dnia upalenia. Najlepiej przechowywać ją w blaszanych naczyniach ze szczelnemi pokrywkami; również przegródki w ladach sklepowych, przeznaczone na kawę, powinny być obite blachą i zaopatrzone w zasuwane pokrywki. Nie dobrze jest przechowywać kawę w ciągu paru dni w torbach papierowych. Wogóle do kawy należy używać tylko torebek z najlepszego wolnego od kwasu papieru; przy podwójnych torebkach papier wolny od kwasów powinien znajdować się wewnątrz. Kawa mocniej palona (ciemniejsza) ma ziarnka grubsze, idzie więcej na wagę, ale jest w smaku słabsza, aniżeli lżej palona. Obowiązkowo trzeba wystrzegać się, aby nie mieszać w naczyniach lub szufladach świeżej kawy z resztkami starej.

Odpowiedzi Redakcyi.

Kol. Niewiadomski w Drohobyczu. Dziękujemy serdecznie za słowa uznania i zachęty. Atrykuł zamieszczamy. Nadal prosimy uprzejmie o łaskawe nadsyłanie nam korespondencyi. Słowa Sz. kolegi jako naszego nestora, powinny znaleść oddźwięk w młodych, niestety ospałych duszach. — Serdecznie pozdrawiamy Kolegę.

Kol. Schirmer we Lwowie. Dziękujemy Koledze za sprawozdanie. Prosimy usilnie o szerszy operat w sprawie wystawy i to koniecznie do następnego numeru. Prosimy również Sz. Kolegę o częstsze i obszerniejsze korespondencye, w szczególności o podawanie nam nazwisk i miejsc zamieszkania członków, którzy do Związku we Lwowie przystąpili. — Serdecznie Kolegę pozdrawiamy.

Kol. Moliński w Żywcu. Nie sądzimy, aby Kolega miał poprzestać na obietnicach. Dlaczego Żywiec śpi? Jest Was tam spora liczba, a dotąd nikt do Związku nie przystąpił. Prosimy bardzo Kolegę o podjęcie energicznej akcyi. —

Od Wydawnictwa. Zaznaczamy, iż zamknięcie numeru odbywa się u nas zawsze dnia 10 i 22 każdego miesiąca. Dlatego wszelkie artykuły, które są nam nadsyłane z prośbą o zamieszczenie ich w następnym numerze, muszą być nadsyłane wcześniej, — inaczej musimy je odkładać.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.